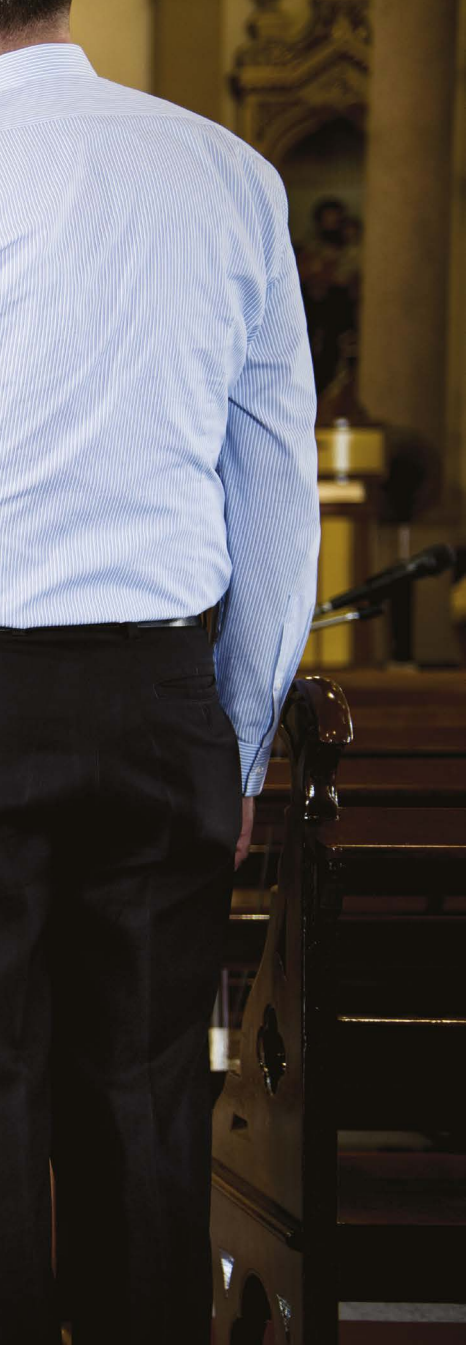


Wiara rodzi się… z miłości rodziców!

Świątynia Jerozolimska i odkrywanie Boga jako Ojca

W drugim rozdziale Ewangelii wg św. Łukasza dwunastoletni Jezus daje do zrozumienia, że Świątynia Jerozolimska to przestrzeń, która pozwala na głębsze trwanie w obecności Boga Ojca. Jezus nie wracał razem z pątnikami do domu, lecz pozostał w świątyni, aby przysłuchiwać się ówczesnym autorytetom religijnym i zadawać im pytania. Myślę, że należy szukać nieustannie dróg dotarcia do serc naszej młodzieży, aby rodziło się w nich pragnienie odkrywania i doświadczania prawdy o Bogu, i o powołaniu człowieka do uczestnictwa w życiu Trójcy Świętej. Brzmi to może bardzo górnolotnie i patetycznie, ale chodzi o coś naprawdę życiowo ważnego – jako uczniowie Jezusa Chrystusa mamy czynić innych również Jego uczniami. Stąd tak wielka odpowiedzialność za nasze dzieci i młodzież. Wydaje się, że młody człowiek często postrzega Boga nie jako osobę, ale jako rzeczywistość abstrakcyjną, daleką od naszego codziennego życia. Ewangelizacja młodych ludzi wymaga od dorosłych chrześcijan mądrego towarzyszenia im w odkrywaniu Boga, który jest Osobą, czyli kimś, z kim można wejść w osobową relację. Ewangelizacja to odkrywanie Boga, który nie jest jedynie bardzo wymagającą i rozliczającą nas z wypełnienia boskich nakazów i zakazów „Instancją wyższą", ale przede wszystkim jest kochającym Ojcem. Owo uczestnictwo w życiu Trójcy Świętej oznacza bardzo konkretne, osobiste do-



świadczenie i przyjęcie Boga, który jest doskonałą miłością, jest bardzo bliski człowiekowi poprzez Jezusa Chrystusa, jest życiem wiecznym oraz spełnieniem pragnień o byciu szczęśliwym.

Wymowną ilustracją tej prawdy jest ewangeliczna przypowieść o miłosiernym ojcu i synu marnotrawnym z 15 rozdziału Ewangelii wg św. Łukasza. Jakże często rodzice cierpią, kiedy pomimo trudu wychowania religijnego ich dorastające lub już dorosłe dzieci odchodzą szukać szczęścia poza „domem Ojca", tak jak to uczynił syn marnotrawny. Wówczas w sercach tych rodziców rodzi się poczucie winy, a czasem także podejmują oni próby autorytarnego wpłynięcia na zachowanie młodego człowieka. Przypowieść ukazuje nam rodzica, który pozwala odejść swojemu synowi i doświadczyć konsekwencji tej decyzji. To pokazuje, że miłość Boga wyraża się m.in. poprzez szacunek dla wolności wyboru człowieka. Jednocześnie ten obraz ewangeliczny objawia prawdę o miłości Boga, która jest łaską, czyli darem niezasłużonym. Ojciec miłosierny przyjmuje marnotrawnego syna z otwartymi ramionami, wita go z radością, bez „kazań" i moralizowania, bez krytyki i nawet jakiejkolwiek kary czy czasu próby. Z perspektywy pedagogicznej ten gest ojca wydaje się być niewłaściwy, wręcz skandaliczny. A starszy syn reprezentuje pogląd, że na miłość ojca trzeba sobie zasłużyć. Pan Jezus objawia Boga Ojca, który kocha bezwarunkowo, a Jego miłosierdzie pozwala nam odkryć prawdę, że prawdziwe szczęście jest tylko w „domu Ojca". Jak zatem budować ten „dom Ojca" w sercach młodzieży? Czyż ojciec miłosierny szanujący wolność i kochający bezwarunkowo nie jest wezwaniem do naśladowania?

Tylko miłość zdolna otwierać serca na prawdę

Josh McDowell, protestancki ewangelizator i apologeta, ojciec czwórki dzieci, w swoich publikacjach i wystąpieniach ukazuje szczególną rolę rodziców w procesie przekazywania wiary w Boga. Podkreśla, że odchodzenie tak wielu młodych ludzi od Boga spowodowane jest przede wszystkim tym, że nie widzą miłości do Chrystusa u swoich rodziców, nie widzą potwierdzenia Bożej prawdy w życiu swoich rodziców. Szczególnie istotnym problemem w tym temacie jest brak zaangażowania ojców. To najważniejsza przyczyna duchowego zagubienia młodzieży. Odwołując się do biblijnej wizji wychowania według McDowella, a także do wyników badań z obszaru psychologii rodziny, można określić optymalne warunki do realizowania misji przekazywania młodzieży wiary i systemu wartości z nią związanych. Budowanie więzi z dorastającym dzieckiem jest fundamentem ewangelizacji i wychowania do zasad życia chrześcijańskiego. W kształtowaniu dobrych relacji z młodymi ludźmi nie może zabraknąć takich postaw rodzicielskich jak afirmacja świata przeżyć ich dzieci oraz bezwarunkowa akceptacja. Takie podejście jest wyrazem miłości rodziców do dziecka. Chociaż te zasady są właściwie oczywiste, jednakże ich realizacja w życiu sprawia wielu rodzicom duże problemy.

Afirmacja sposobu odczuwania dziecka wymaga takich wypowiedzi, które potwierdzają wartość i ważność tego, co ono przeżywa. Rodzic dzieli z dzieckiem jego sukcesy i porażki w myśl św. Pawła: *Weselcie się z tymi, którzy się weselą, płaczcie z tymi, którzy płaczą. Bądźcie zgodni we wzajemnych uczuciach!* (Rz 12,15-16). Młody człowiek ma prawo do swoich uczuć i przeżyć, nawet jeśli ich ekspresja jest trudna do zaakceptowania przez rodziców. A zatem unikamy banalizowania tych uczuć, naprawiania ich, oceniania i krytykowania. W ten sposób kształtuje się przekonanie dziecka, że jest ważne dla swoich rodziców, że jest kochane. W tym zakresie, a szczególnie, gdy chodzi o porażki i problemy, mogą pojawić się następujące błędy komunikacyjne, które mogą w młodym człowieku spowodować blokadę przed otwarciem serca:

- Udzielanie rad: „na twoim miejscu zrobiłbym tak…" – lepiej przez aktywne słuchanie nakierować młodego człowieka tak, aby sam znalazł odpowiedź, a wówczas rośnie w nim wiara we własne kompetencje;
- Tłumaczenie: „nie ma sensu się martwić, bo to nie twoja wina" – dać szansę na ekspresję poczucia winy i wzięcie odpowiedzialności za porażki;
- Pocieszanie: „mogło być gorzej" – młody człowiek ma prawo przeżywać pewne sytuacje jako osobisty dramat;
- Opowiadanie „bajek" o swoich własnych doświadczeniach sprzed wielu lat – ważne jest to, co teraz, dzisiaj, przeżywa młody człowiek;
- Tłumienie uczuć poprzez ich minimalizowanie: „chłopaki nie płaczą";

- „Tanie" współczucie: „ale z ciebie biedactwo", „wszystko będzie dobrze" – czasem lepsza jest empatyczna milcząca obecność;
- Przesłuchiwanie;
- Ocenianie: „masz zbyt pesymistyczne podejście do życia";
- Licytowanie, kto ma gorzej: „twój problem to nic, ale mój…";
- Szkolenie: „zobaczysz, kiedyś będziesz wdzięczny za to, co ci się przydarzyło";
- Upominanie: „nie wolno, musisz, należy, wypada…";
- Krytykowanie: „ty zawsze przesadzasz", „nic cię to nie nauczyło".

W budowaniu relacji niezwykle ważna jest akceptacja bez warunków wstępnych, ponieważ to daje dziecku poczucie bezpieczeństwa. Wówczas nie musi się obawiać, że nie jest kochane, jeśli nie spełnia wymagań i oczekiwań swoich rodziców i sprawia im zawód. Akceptacja osoby jest ważniejsza niż akceptacja zachowania. Dopiero wówczas można wyrażać dezaprobatę złych zachowań, gdy dziecko ma pewność, że to nie warunkuje miłości i akceptacji rodziców względem niego. W okresie dorastania realizacja potrzeb akceptacji i przynależności do grupy odniesienia jest niezwykle ważna dla prawidłowego rozwoju i identyfikacji z określonym systemem wartości. Pan Jezus nigdy nie potępiał człowieka, potępiał grzech. Najpierw dał odczuć swoją miłość, a wtedy ukazywał dezaprobatę złego postepowania. Tym samym objawiał, że Bóg Ojciec nienawidzi grzechu, ale bezwarunkowo kocha grzesznika. Ważne jest również bezpośrednie komunikowanie tych uczuć. Niewiele treści pamiętam z rekolekcji dla księży, które przeżywałem kiedyś u o. Jana Góry w Jamnej, ale nigdy nie zapomnę jego zrozumienia dla naszej trudnej pracy z młodzieżą oraz jego słów wypowiadanych z ciepłym humorem, ale i z autentyczną miłością, przed udaniem się na spoczynek: „bracia, kocham was miłością czystą, krystaliczną, bez molestowania, dobranoc! Niekiedy młody człowiek boi się mówić o swoich myślach i uczuciach niezgodnych ze światopoglądem rodziców, ponieważ ma przekonanie, że to zaważy na relacjach z nimi. Otwarte i szczere komunikowanie uczuć, afirmacja przeżyć oraz bezwarunkowa akceptacja stwarzają szansę na to, że młody człowiek nie będzie się bał otworzyć swojego serca na zwierzanie się i na przyjęcie rad swoich rodziców. Poczucie bezpieczeństwa otwiera serce młodego człowieka na korektę, która płynie od dorosłych.

Tylko miłość „doda ci skrzydeł"...

Bez więzi, opartych na miłości, wychowanie do określonego systemu wartości i reguł zazwyczaj budzi opór i bunt. Badania psychologiczne dotyczące systemów rodzinnych wskazują, że postawy rodzicielskie powinny odwoływać się do następujących zasad:

- Każdy w rodzinie ma prawo się rozwijać – dziecko nie może „służyć" do zaspokojenia potrzeb swoich rodziców i realizacji ich marzeń i ambicji, na pewnym etapie musi nastąpić stopniowe odcinanie tzw. emocjonalnej pępowiny, tak by dorastający człowiek miał poczucie własnej wolności i godności oraz poczucie zachowania własnego „ja";
- Zachowana jest równowaga między akceptacją, zaspokojeniem potrzeb wszystkich członków rodziny a wyznaczaniem granic – sensowne granice i ramy zachowania warunkują realizację potrzeby bezpieczeństwa u dzieci, brak odpowiednich zasad rodzi najczęściej konflikty i burzy autorytet rodzicielski. Oczywiście te ograniczenia i zasady koniecznie wymagają gotowości rodziców do ich rozliczenia, aby młody człowiek uczył się samokontroli, rozeznawania dobra i zła oraz odpowiedzialności za dokonywane wybory. Wytyczone granice są wyrazem troski rodziców o dobro ich dziecka.
- Zapewnienie dzieciom „korzeni" i „skrzydeł" – życie rodziców zgodne z przekazywanym systemem wartości moralnych, religijnych, patriotycznych i innych pomaga młodemu człowiekowi w kształtowaniu własnej tożsamości, a okazywanie wsparcia motywuje do wysiłku i rozwoju.

W tworzeniu więzi pomiędzy rodzicami i ich dziećmi duże znaczenie ma docenianie tego, co młody człowiek robi, ponieważ to rodzi poczucie, że robi coś, co ma sens. Dyscyplinowanie ma sens i będzie skuteczne wówczas, gdy najpierw dostrzeżemy dobre strony zachowania naszych dzieci. Dlatego warto nagradzać nie tylko sukcesy, ale sam wysiłek, jaki dzieci wkładają w swój rozwój, nawet jeśli efekty są niezadowalające. Rodzice tworzą więź ze swoim dzieckiem także poprzez powierzanie mu odpowiedzialności ze pewne sprawy, proporcjonalnie do jego możliwości. To komunikuje młodemu człowiekowi, że rodzice mu ufają i w niego wierzą. Kolejny ważny aspekt postawy rodzicielskiej to dostępność, czyli znajdowanie czasu dla dziecka. Problemy z dostępnością rodziców stanowią dla młodego człowieka komunikat, że nie jest dla nich ważny. Rodzice starają się w sposób mądry wejść w świat młodego człowieka, ponieważ chcą okazać mu, że to, czym się interesuje i w co się angażuje jest również ważne dla nich.

Naturalnie zagadnienie przekazywania wiary młodemu pokoleniu jest niezwykle szerokie i wielowymiarowe. Ten tekst zawiera zaledwie szkic jednej z wielu płaszczyzn tego ważnego tematu. Myślę jednakże, że ból serca, z jakim Maryja i Józef szukali dwunastoletniego Jezusa, który pozostał w Świątyni Jerozolimskiej, jest Bożą odpowiedzią na niepokój i cierpienie rodziców doświadczających duchowego zagubienia swoich dzieci. Święta Rodzina z Nazaretu z pewnością otacza swoją troską rodziców modlących się za swoje dzieci. Wierzę, że dzięki tej modlitwie ich ból serca nie pozostanie bezowocny. Oto jeszcze jedna niezwykle ważna zasada tworzenia więzi z dziećmi i ich ewangelizowania – wytrwała modlitwa w ich intencji.

ks. dr Mirosław Piskozub,
psycholog, wykładowca w Gdańskim Seminarium Duchownym

Jakie były konsekwencje niewoli babilońskiej?

Dla Izraelitów niewola babilońska była podwójną tragedią, po pierwsze dlatego, że zostali uprowadzeni do niewoli, a po drugie dlatego, że ich święte miasto oraz świątynia zostały zburzone. Do niewoli trafili przede wszystkim ci Izraelici, którzy mogli się na coś „przydać" najeźdźcom, czyli przypuszczalnie głównie młodzi mężczyźni, zdolni do pracy. Kiedy uprowadzeni Żydzi dotarli w końcu do Babilonu, musieli przeżyć niesamowity szok, bo okazało się, że Jerozolima, najwspanialsze dla nich miasto, w porównaniu z Babilonem była średniej wielkości osadą. Potężne bramy Jerozolimy, jak o nich myśleli, to tylko wąskie przejścia w porównaniu z tym, co prowadzi do Babilonu. I, co najważniejsze, nad główną bramą stolicy imperium stał posąg bogini Isztar, czyli Asztarte. Żydzi, gdy go ujrzeli, zdali sobie sprawę, że wchodzą do niewoli nie tylko politycznej, ale też duchowej, że trafili pod panowanie złych duchów. I to był drugi wymiar ich tragedii: nie tylko w sferze politycznej, ale też duchowej. Dali temu wyraz w Psalmie 96: *Wszyscy bogowie pogan to demony* (tak to tłumaczy Septuaginta, choć tekst hebrajski mówi: *Wszyscy bogowie pogan to ułuda*). Notabene, w Muzeum Pergamońskim w Berlinie odtworzono naturalnych rozmiarów bramę bogini Isztar z Babilonu, która rzeczywiście robi niesamowite wrażenie: potężna, oblepiona klejnotami, złotem, srebrem...

Nie ma jednak dowodów, żeby w tej sytuacji Żydzi porzucili swoją wiarę i stali się poganami. Wręcz przeciwnie: gdy znaleźli się w niewoli babilońskiej, robili wszystko, aby skonsolidować swoją wiarę i swój naród. Dlatego choć ten okres był stosunkowo krótki, bo trwał zaledwie 50 lat, to był on niezwykle brzemienny w skutki. Aby ocalić tożsamość narodową i religijną, zaczęto tworzyć wiele bardzo interesujących rzeczy, właściwych tylko dla Żydów. Po pierwsze, najprawdopodobniej to w niewoli babilońskiej powstały synagogi, przypuszczalnie najpierw tylko w formie zgromadzeń, nie oddzielnych budynków. Greckie słowo *synagoge* oznacza zgromadzenie. Żydzi gromadzili się początkowo w domach prywatnych, a z czasem zaczęto budować nowe, albo przeznaczać już istniejące pomieszczenia wyłącznie na potrzeby zgromadzeń o charakterze publicznym. Po drugie, na wygnaniu dokonała się zasadnicza redakcja Pięcioksięgu, czyli Tory. Oczywiście jeszcze nie chodzi o całą Torę, bo później była ona przeredagowywana, ale zasadniczy zrąb tej najważniejszej żydowskiej spuścizny literackiej powstał w Babilonii. Po trzecie, zaczęto wtedy praktykować obrzezanie w regularny sposób jako znak przymierza dla Izraelitów. Po czwarte, Żydzi zarzucili język hebrajski. Zaczęli na co dzień używać aramejskiego, a język hebrajski doznał sakralizacji, stając się językiem tylko Tory i pozostałych Pism, które później weszły w skład kanonu Biblii Hebrajskiej. Wtedy też zaprzestano wymawiania imienia Jahwe, imienia Boga. Do dzisiaj wśród Żydów jest niedopuszczalne, by, czytając Biblię, wypowiadać święte imię Boga na głos. W Babilonii zaczęto też regularnie obchodzić szabat, a zwyczaj ten wprowadzono w Jerozolimie po powrocie z niewoli.

ks. M. Rosik